№ 186. Warszawa, Niedziela $\frac{6}{18}$ Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Wincentego a Paulo W.
Wschód słońca o g. 4 m. 1. —Zach. o g. 8 m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 21
Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, 17/(29) czerwca.

Po drodze żelaznéj Mikołajewskiéj przewieziono: od 1 stycznia do 1go maja, podróżnych 290,359, ładunku towarów i bagaży 5,890.987 pud. i 8,690 sztuk; korrespondencji pocztowéj 12,909 $^3/_4$ pud. pobrano za przewóz ich 2,031,943 rs. 73 $^1/_2$ kop. W miesiącu maju: podróżnych 110,380, ładunku, towarów i bagaży 1,469,615 $^1/_4$ pud. i 4,749 szt. korrespondencji pocztowéj 2,832 pud. pobrano za ich przewóz 632,699 rs. 4 $^3/_4$ kop. W ogóle od 1go stycznia do 1go czerwca 1858 roku pobrano 2,664,642 rs. 78 $^1/_4$ kop.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Zarządzającego służbą cywilną Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył znajdującym się za granicą wychodcom Polskim: Józefowi *Wodzińskiemu*, Stanisławowi *Tomaszewskiemu*, Ignacemu *Paskalskiemu*, Henrykowi *Majewskiemu* i Antoniemu *Duńskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Nie mamy zwyczaju drukować w *Kronice* niczego bez pozwolenia autorów.

Nie mamy również zwyczaju prosić o takie pozwolenie osób, których pozwolenie w téj mierze jest niepotrzebne.

Od p. Wincentego Pola otrzymaliśmy pozwolenie drukowania wierszy zamieszczonych w numerze 168 Kroniki, więc p. Niemojewskiego niepotrzebowaliśmy o to prosić.

Za nieprawdziwych poetów uważalibyśmy takich którzy za pomocą przyjaciół i znajomych starają się o wyrobienie sobie znaczenia poety.

Mówi się to ma rozumieć w ogólności i bez żadnéj osobistości, bo osobistości nie są ani celem, ani zwyczajem Kroniki, i żałowalibyśmy gdyby p. Niemojewski dopatrzył się czegoś podobnego w naszym artykule z d. 18 (30) czerwca bieżącego roku.

Tyle odpowiedzi naszéj na reklamację pana Niemojewskiego w Gazecie Warszawskiéj w numerze 182.

— Na Wystawę krajową sztuk pięknych, przy ulicy Krakowskie Przedmieście i Królewskiéj, przybyło znowu w ciągu tego tygodnia kilkanaście obrazów, a mianowicie: pp. Kaniewskiego *Portret pastelami*. Stankiewicza *Albanka*. Panny Zofji Szymanowskiéj *Portret z natury Mickiewicza*. Kostrzewskiego *Pastuchy*. Sypniewskiego *Zabawa we dworze staropolskim*. Holzmana (starszego) *Portret własny*. Holzmana (młodszego) *Portret*. Dąbrowskiego (Bonawentury) *Dorzynek*. Gersona *Widok Kazimierza dolnego*. Felsenhardta obraz allegoryczny *Poezja*. Szermentowskiego krajobraz *Zachód*. Biedrońskiego *Portret*. Pillatego *Dama z sokołem*.—Sprzedane zostały w ciągu tygodnia ubiegłego: Pillatego *Rozbójnicy włoscy* (nabył p. Szembek). Kostrzewskiego *Sitarz* (nabył p. Szembek). Pillatego *Familja szkocka* (nabył hr. Alex. Przezdziecki). Szermentowskiego *Krajobraz* (nabył p. Hauke). Sypniewskiego *Zabawa* (nabył p. Stanisław Lesser).

Przełożona pensji żeńskiéj rządowéj w Warszawie.— Zawiadamia osoby interessowane, że zapis uczennic na rok szkolny 1858/9, rozpocznie się dnia 20 lipca (1 sierpnia) i trwać będzie do 3 (15) sierpnia. Osoby pragnące pomieścić swe córki na pensji rządowéj, zechcą podać w tym celu prośby do przełożonej na prostym papierze z załączeniem dowodów następujących: 1) świadectwa pochodzenia; 2) metryki urodzenia i chrztu; 3) świadectwo o dobrym stanie zdrowia i szczepionéj ospie, wydanego przez lekarza; 4) deklaracja z poręczeniem osoby zasługującéj na zaufanie i stale zamieszkałéj w Warszawie, jako uczennica będzie przez nią przyjęta, jeżeli zwierzchność uzna za potrzebę uwolnić ją lub też usunąć z pensji; 5) świadectwa szkolnego o sprawowaniu się i postępie w naukach kandydatki, jeżeli ta już była w jakim zakładzie naukowym. Examin następny zacznie się dnia 23 lipca (5 sierpnia), i trwać będzie do 3 (15) sierpnia. Opłata roczna za naukę, pomoce naukowe i utrzymanie uczennic, (oprócz odzieży i pościeli, które należą do rodziców), i leczenie oznaczoną jest po 150 rs. rocznie; oprócz teco w pierwszym roku uiszcza się jednorazowo rs. 15 na początkowe potrzeby muzyki, śpiewu i tańca, uczennice uczą się za osobną opłatą. Przytem przełożona ma zaszczyt upraszać tych rodziców, których córki zostawały na pensji już w zeszłym roku szkolnym, aby wcześniéj raczyli, a mianowicie przed 23 lipca (5 sierpnia) oświadczyć, czy życzą pozostawić swe córki na pensji i na rok szkolny rozpocząć się mający, aby zwierzchność mogła wiedzieć jaką liczbą wakansów rozrządzać jeszcze może. Dnia 3 (15) sierpnia, uczenice tak dawne jako i nowo przybywające mają się już znajdować na pensji, gdyż lekcje rozpoczną się dnia 4 (16) sierpnia.— *A. Biskupska.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 13 Lipca. *Moniteur* donosi, że Cesarz przyjmował na posłuchaniu marszałka Canrobert i biskupa z St. Dié. Tenże dziennik urzędowy donosi, że p. de Champcourtois inżenier, mianowany został sekretarzem do poleceń przy xięciu Napoleonie.

Londyn 13 Lipca. Za otrzymaniem wiadomości o wypadkach w Dżeddah, trzy okręty wojenne wysłane zostały do tego miejsca dla żądania aby wytoczono process przeciw morder-com.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, bill o przysięgże parlamentarnéj został po raz trzeci odczytany. Izba przychyliła się do poprawek proponowanych przez p. Fitzgerald w Izbie niższéj.

Mocja przedstawiona dzisiejszéj nocy w Izbie niższéj przez p. Hutt w przedmiocie zniesienia rewizji okrętów podejrzanych o prowadzenie handlu niewolników, została odrzucona większością 223 głosów przeciw 24.

Rząd ogłosił pozostawienie *in statu quo* eskadry afrykańskiéj, oświadczył także, że jenerał Cass sekretarz stanu w gabinecie Washington, o-

SODALIS MARIANUS,

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 185.)

— Za co? — zapytał miecznik, — a czyż to oni nie są prawdziwym na kraj nasz najazdm? czy nie zalali całéj Rzeczypospolitéj jak powódź? czy nie objadają wyniszczonego kraju jako szarańcza? nie rozbijają komor? nie zabierają ostatnich dobytków ubogiemu ludowi? Jeszcześ do tego i mordy rozsiewają po kraju, jak dzicz tatarska, jak napastnicy, jak zbójcy. I to jest wojsko wolnemi głosami obranego monarchy? A to już wolę, żeby mną rządził Chan krymski albo Basza turecki, bo i z tymby mi gorzéj nie było. A ten król chrześcijański siedzi sobie na tronie jakby w haremie, patrzy na te gwałty przez okno i nic. — I ministrowie jego także patrzą się na to i także nic. Ej! mój hetmanie, wątłe to rządy wasze i żeby to źle z tém kiedy nie było!

Denhoff słuchał téj mowy, siedząc w krześle głębokiem i igrał sobie z okularami. Ale twarz mu się zmieniła i przybladł trochę. Zebrał się jednak i mówił niby dosyć spokojnie:

— Otóżto widzisz mój Jasiu, do czego i najmędrszy człowiek zaprowadzić się może, kiedy się na wsi zagrzebie. Nie wyglądnie poza swój zagon, i zagonowy też z niego polityk. Ale przecież takiego widzenia rzeczy nie spodziewałbym się po tobie. Jak to? to tam gdzie się waży długowiekowy, a może i wieczny los państwa, gdzie idzie o zachowanie kardynalnéj zasady *status*, o utrzymanie wolnéj elekcji królów, o źrenicę narodowéj wolności, a z nią o całą politykę zewnętrzną ze zachodem i wschodem, — to tam ma sprawę tamować jakaś fraszka podrzędna?! Król przyprowadził do kraju o kilkanaście tysięcy żołnierzy więcéj, niżeli mu pozwoliły *Pacta Conventa*, żołnierz ten tu i owdzie wytłucze chłopom kilka garnków lub misek, zarznie arendarzowi jałówkę, albo i poturbuje napastnika szlachcica, — i to już ma zmieniać całą wewnętrzną polityką państwa?! — Ej! mój Jasiu kochany, dziwneż to zdanie usłyszałem od ciebie. Anibym się spodziewał téj szlachetczyzny po tobie. A szlachetczyzna to jest takie zapatrywanie się na sprawę publiczną. Zawsze tak widzi, zawsze tak sobie poczyna szlachta. Kiedy im przyjdzie fantazja, wstanie ich naraz sto tysięcy, porzucą domy, żony i dzieci, i polecą choćby na koniec świata: tysiące fortun przez to się zniszczą, tysiące ludzi wyginie, tysiące sierot zostanie, i to wszystko jest nic. Lecz kiedy król prawowity zawoła na potrzeby ojczyzny tylko po groszu z łanu, kiedy rozkwateruje swe wojska pomiędzy wioski szlacheckie, lub kiedy przy tem, uchowaj Boże! któremu szlachcicowi tylko włos z głowy upadnie: Chryste Panie! co to za hałas, co za wrzawa, co za niespokój po całym kraju! Krzywdy, uciski, exorbitancje, ledwie nie zdrada! Nuż wtedy jeździć po dworkach, nuż fomentować, nuż burzyć krew najzimniejszą, starce, niewiasty, dzieci. Nuż się wiązać w konfederacje i bić się! Bo i nas tak. Miałby li jeden dworek być przeciążony jakim przypadkowym poborem, jeden śpichrzyk zabrany, albo też szlachcic jaki dotknięty: to niechaj raczéj na długie lata się cały spokój publiczny zakłóci, niech krew popłynie strugami, niech się cała machina *status* rozstarga, „*wo-*

świadczył lordowi Napier ministrowi angielskiemu, że rząd amerykański poprzestaje na objaśnieniach i postępowaniu gabinetu angielskiego.

Amerykanie sami czuwać będą nad swemi okrętami handlowemi, aby przyłożyć się ile możności do zniesienia handlu niewolników.

Londyn 14 Lipca. Sześć okrętów linjowych, sześć fregat, ośm jachtów rządowych pod dowództwem admirała Lyons, towarzyszyć będą królowéj do Cherbourga.

Okręt *Vanderbilt* z 260,000 dollarów i z wiadomościami z New York 3 b.m. przybył tu. Wiadomości te nie zawierają nic ważnego pod względem politycznym. (*Neue Pr. Ztg.*)

AMERYKA.

New York 26 czerwca. Poseł mexykański w Washington p. Robles, zaprzeczył stanowczo pogłosce, jakoby rząd mexykański przedał prowincję Sonory, jakiemuś towarzystwu amerykańskich kapitalistów.

Dzienniki wieczorne londyńskie z d. 10 lipca ogłaszają depeszę nadesłaną jeneralnéj agenturze prassy nowo jorskiéj w Liverpool, według któréj rząd mexykański położył sekwestr na towary obywateli amerykańskich, ponieważ ich właściciele odmówili wszelkiego udziału w pożyczce przymusowéj. W skutek tego poseł amerykański p. Foryth, zażądał paszportów i otrzymał je. (*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 13 Lipca. Morning Post i Morning Herald cieszą się podróżą królowéj Wiktorji do Cherbourga, jako bardzo zadowalającym rezultatem. *Times* przeciwnie stara się dowieść, że Anglja powinna uzupełnić swoje środki obrony, ponieważ budowle przedsięwzięte w Cherbourg niezaprzeczenie i wyłącznie przeciw niéj są wymierzone.

Depesza z Queenstown z dnia dzisiejszego donosi, że *Agamemnon* przybył do tego portu. Wczoraj przybyły tam *Valorous* doniósł, że lina zerwała się po spuszczeniu 100 mil w morze. Oba statki udały się na punkt zejścia i czekały tam przez sześć dni, następnie puściły się ku brzegom Anglji w pośród mglistéj pogody.

— Dzisiejszy *Observer* pisze:

»Sądzimy, że liczne artykuły, które kursowały po tutejszych dziennikach, a według których należy się spodziewać bardzo wczesnego zamknięcia Izb, były zupełnie fałszywe. Ministrowie zamierzają zwykły obiad rybny odbyć w lipcu. Niektórzy podają dzień 21 b. m. jako datę tego obiadu, a dzień 27 jako datę odroczenia, ale nam zdaje się, że interessa, które jeszcze pozostają do załatwienia, przeciągną posiedzenia przynajmniéj o tydzień jeszcze dłużéj. Sześć pozycji budżetu, należące do rozmaitych rubryk, potrzebują być jeszcze przedstawionemi Izbie niższéj, nim będzie można wystąpić z klauzulą zatwierdzającą, a są to tego rodzaju pozycje, które zwykle wraz z przedstawionemi w końcu dodatkami, wywołują żywe rozprawy. Dla tego za prawdopodobne uważamy, że odroczenie posiedzeń nie nastąpi przed dniem 2 sierpnia, co nie przeszkodzi Królowéj w razie jeśliby chciała osobiście zamknąć posiedzenia, udać się w dniu 4 do Cherbourg. Wielu członków Izby niższéj uczyniło stosowne kroki, aby nająć jeden statek Towarzystwa wschodniego i półwyspowego i w podróży do Francji towarzyszyć będzie królowéj wielki orszak członków obu Izb parlamentu.

Court Journal sądzi, że parlament będzie musiał pracować jeszcze ze trzy tygodnie przynajmniéj, ponieważ zostaje mu jeszcze ze trzydzieści billów do załatwienia. (*Neue Pr. Zeit.*)

FRANCJA.

Paryż 11 Lipca. Tak mało dowiadujemy się o rezultatach sobotniéj konferencji, że to samo dostatecznym jest dowodem, że nie zaszła żadna zmiana w pojednawczem usposobieniu pełnomocników. Mówią, że dożywotnie hospodarstwo żywo jest popierane w konferencji przez Anglję i zgodne z nią mocarstwa, jako rękojmia utrzymania rozdzielenia politycznego Xięstw.

Niezmierne sprawiła tu wrażenie wiadomość o rzezi chrześcjan w Dżeddah, a mianowicie o zamordowaniu konsula francuzkiego i jego rodziny, tudzież vice-konsula angielskiego. Mocarstwa obrażone w tak okrutny sposób, zażądają niewątpliwie najrozciąglejszego zadość uczynienia, jeśli Porta nie uprzedzi ich żądań w tym względzie.

— Z niecierpliwością oczekujemy tu wiadomości z Limoges, w przekonaniu, że mowa Jego Cesarskiéj Wysokości może w pewnym względzie odsłonić obietnice liberalniejszéj polityki, dla któréj Jego Cesarska Mość zawezwał do współdziałania swego kuzyna. (*Indep. Belge*).

— Wymienione wczoraj wszystkie trzy propozycje co do sposobu mianowania hospodarów dla xięztw Dunajskich, znajdują oppozycję.

Na pierwszą przeciwnicy odpowiadają: Jeśli mołdo-wołochowie nie wiele zyskają na przemianach które dla nich się przygotowują, niechże przynajmniéj nic nie stracą. Kiedy oni prosili Europy aby im dała cudzoziemskiego xięcia, to pewno nie dlatego żeby mieć rząd, któregoby Porta mogła użyć za narzędzie swojéj polityki. Chcieli oni cudzoziemskiego xięcia któryby ich uczynił wolnemi, niezawisłemi, i w tym celu liczyli na jego stosunki familijne i przyjaźni. Jeśli nie mogą zostać państwem niezawisłem, potrzeba przynajmniéj żeby mogli wybierać hospodarów, którzyby jak można najwięcéj mogli opierać się naciskowi i wdawaniu się Turcji albo Austrji. Mocarstwa Europejskie zresztą mogły znać dobrze cudzoziemskiego xięcia, któryby był stosownym dla Rumunji, a nie będą znały równie dobrze hospodarów, których trzeba będzie wybierać w imieniu rządu.

Zostawić nominacje Porcie, mówią przeciwnicy drugiéj propozycji, to najgorszy ze wszystkich środków. Cokolwiekby uczyniła Turcja, hospodar przez nią wybrany, byłby zawsze podejrzany u mołdo-wołochów. Będzie on zawsze uważany, jako żyjące wyrażenia pogwałcenia świętych praw Rumunji. Zresztą zbyt to okrzyczana wiadomość, któréj darmoby chciano zaprzeczać, że rząd turecki sprzedaje urzędy publiczne, i dla tego słusznie czy nie słusznie, naród przekonany będzie, że przedajność będzie główną sprężyną w wyborze hospodarów ze strony Porty. Z drugiéj strony znowu w jaki sposób Porta będzie mogła zastosować się w wyborze hospodarów do życzeń większości mocarstw Europy? Czy one przedstawią Porcie kandydatów, czy też przeciwnie rząd turecki przedstawi wybranych przez siebie kandydatów do zatwierdzenia ze strony mocarstw. Ta rękojmia choćby była rzeczywistą, prawdziwą, wydałaby się zmyśleniem i najgrawaniem się.

Nakoniec pozostaje wybieralność hospodarów przez naród rumuński. Argumenta jakie przytaczają przeciwnicy téj trzeciéj propozycji, są naturalnie najsłabsze, bo za nią przemawia prawo i żądania całego narodu Multan i Wołoszczyzny i sprawiedliwość opinji europejskiéj. Znaleziono jednak argument, który uwalnia jak się zdaje, od szukania jakichkolwiek innych. Jak można, zapytują przeciwnicy, narażać wybieralność hospodarów przez reprezentantów kraju, w którym nie uformowała się dotąd rzeczywista opinja publiczna. Należałoby jednak dowieść prawdziwości tego twierdzenia; kiedy chodziło o wybranie członków dywanu, ci którzy dziś zaprzeczają istnienia opinji publicznéj, witali ją pochlebiając jéj, i odwoływali się do jéj wotów. Dziś zaprzeczają jéj, ponieważ ona stanowczo oświadczyła się przeciw ich dążnościom.

Opinja któraby postawiła na stopniach tronu, takich jak Stirbej i Bibesko nie istnieje w xięstwach Naddunajskich, żeby jéj nie wiedzieć jak szukali i wołali, ona się nie ukaże. Dowodem tego że przedstawiwszy się do wyborów w dziesięciu departamentach w Wołoszczyznie, ci dawni hospodarowie nie zostali nigdzie wybrani prócz w swoich miastach rodzinnych, a i tak wybór ten poddany został śledztwu.

Ale opinja publiczna domaga się hospodara, którego uczucia polityczne, mądre idee i światło umysłu, byłyby na przyszłość rękojmią szczęścia kraju; ta opinja wszędzie się znajduje i żeby jéj nie widzieć, trzeba być bardzo upartym i trzeba mieć wyraźnie złą wolę. Ta opinja wskazałaby bez wahania się nazwiska ludzi, których przyszłość trzyma w rezerwie dla uszczęśliwienia Multan i Wołoszczyzny. Ci tylko potrafią iść naprzód na drogach postępu i rozwinięcia, oni tylko mogliby dać rękojmię trwałości i roztropności państwom Europejskim, a szczęścia i patrjotyzmu rumunom. Porta Ottomańska odniosłaby z tego dla siebie saméj niezmiernie ważne korzyści, które jéj mężowie stanu powinniby umieć przewidzieć, ale okazują się niestety zupełnie zaślepionemi co do przyszłości narodu. (*Ind. Bel.*)

TURCJA.

— Czytamy w wiedeńskiéj *Ost-Deutsche-Post*: Telegraf donosi, że paropływ turecki mający na pokładzie nowego kommissarza Porty dla Bosnji

---

lelibyśmy mieć Solimana na tronie!“ niżeli tego prawowitego króla, który.... który co? — który, mówiąc po prostu, występuje *extra orbitam legum*, gdy mui, ale nie zakuwa szlachty w te dyby, w jakie już ją zakuwają gdzieindziéj. Otóż to jest ta wasza polityka szlachecka, która gubi naszą ojczyznę od czasu Zygmuntów i musi ją zgubić nareszcie. Siedząc na waszych wioskach, zapatrujecie się na sprawę publiczną przez okna waszego dworu i widzicie tylko te szczegółowe ślady, które zostawiła po sobie. Blizcy dziennych stanowych wydarzeń, widzicie dobrze wszystkie drobnostki, ale właśnie dla tych drobnostek nie pojmujecie całości. Nie gniewajże się mój Jasiu, że ci to mówię, boć i nie stosuję tego do ciebie; ale musiałem to wypowiedzieć, kiedy się zdarzyła sposobność, bo od niejakiego czasu bardzo mi to cięży na sercu.

Miecznik siedział nieporuszony w miejscu i słuchał tego wszystkiego z natężoną uwagą, — teraz wszakże przysunął się z krzesłem do gościa, zabrał głos i odpowiedział w ten sens:

— Ja się na ciebie wcale za to nie gniewam, i owszem cieszy mnie to, żeś mi powiedział prosto co myślisz. Niepotrzebnie się nawet warujesz, że się to nie stosuje do mnie. Owszem! to się całkiem stosuje do mnie, a odpowiedzialność za tę politykę, którą z swéj łaski zagonową nazywasz, całkiem biorę na siebie. A czemu nie? Jam jest szlachcic z zagona, ja się z mojego dworku zapatruję na sprawę publiczną, ja się nadzwyczaj pilnie przyglądam drobnostkom. Ale pomimo to, wcale ci przeczę, żebym przez gmach drobnostek nie mógł objąć całości. I żem ją objął, to pewna. I tyś ją objął, to także pewna. Tyś do swego pojęcia przyszedł od razu z góry, jam się do niego wydrapał z dołu, — tyś przyskoczył do niego bez względu na fakta, ja tylko po samych faktach, — obadwaśmy coś uchwycili; ale jeszcze tu wielkie zachodzi pytanie, który z nas chwycił prawdę rzetelną, a który zmorę swojéj własnéj fantazji? Jakoż żebyś nie mówił, że mnie zanadto zajmują wydarzenia codzienne, nie będę ci już wspominał o tém, że ten wasz król prawowity wbrew *Pactom Conventom* trzyma dziś w kraju i swoich i sprzymierzonych wojsk kilkadziesiąt tysięcy, które karmi chlebem zalanym łzami ludzi umierających z głodu, — nie będę ci mówił o tem, że te wojska strzegące narodowych praw i wolności, nie wybierają po groszu z łanu i nie zarzynają jałówek, ale po prostu drapieżą jak zbójcy, komory czyszczą, obory trzebią, rozbijają szkatuły, — zamilczę zresztą nawet i o tém, że zabijają ludzi, jak tu niedawno Ożarowskiego, najzacniejszego obywatela jakiego miała ta Polska, w moich oczach zabili, — cóż się nad tém rozwodzić? to są drobnostki. Porzućmy je więc, aby już nigdy do nich nie wrócić. Ale pytam się ciebie, mój Stasiu, na co to król trzyma jeszcze dzisiaj te wojska? A wszakże kardynalne zasady *status* już są uratowane: prawowity król włożył na nowo koronę, prawo wolnéj elekcji jest utrzymane *de facto*, owa orbita narodowéj wolności ustrzeżona *ad jotam*, nieprzyjaciel pobity, król nielegalny wyrzucony z obrębów kraju, spokój powszechny za drzwiami: na cóżto król jeszcze dzisiaj utrzymuje te wojska? — Nie myślże, mój Stasiu kochany, żebyśmy przez drobnostki nie mogli dojrzeć całości. I nie myśl wcale, żeby nam o drobnostki chodziło. Nam chodzi o rzecz kardynalną, i wiemy dobrze o którą. I wiedzieliśmy o niéj już dawno, nawet natenczas, kiedyście wy się jéj nie domyślali, wy, którzy na sprawę publiczną patrzycie z góry. A czyż my to nie wiedzieli, w jakim to celu zawierał

i Herzegowiny, przybył do Gravosa i wysadził na ląd 240 ludzi inżenierji. Tak więc wykazała się fałszywość wieści, jakoby ambassador francuzki w Konstantynopolu, wystąpił z groźnem veto przeciwko wszelkim posyłkom wojska tureckiego.

Piszą z Cattaro 28 Czerwca do *Gazety Zagrzebskiéj:* Czarnogórze obawia się ważnego attaku Turcji na brzegu południowym, ponieważ większa część wojska tureckiego zgromadzona jest w pobliskości Skutarı. Z tego powodu nahia Czernic została postawioną na stopie wojennéj, roboty w polu zostały przerwane, ruchome kolumny utworzone dla czuwania nad jeziorem Skutari i wydano rozkaz, aby w razie attaku każdy czarnogórzec nie myśląc o obronie swojéj wioski, spieszył do warownych miejsc Daiło i Gadiani, gdzie sam xiąże Daniel przybędzie. Te obawy nie są zresztą uzasadnione i nie można przypuścić, żeby Porta chciała uderzyć na czarnogórców.

Ośm dział które zdobyto na turkach pod Grahowem, przeniesiono wczoraj z wielką uroczystością do Cetynji i umieszczono w domu xięcia.

(Journal des Débats)

Depesza telegraficzna z Londonu 11 lipca doniosła o ważnych wypadkach w Dźeddah w mieście Arabji północnéj niedaleko Mekki nad brzegiem morza Czerwonego. W dniu 15 czerwca mieszkańcy tego miasta powstali w zamiarze wymordowania wszystkich chrześćjan. Wice konsul angielski i konsul francuzki znajdują się między poległemi. Około 20 osób zgineło z niemi razem, równa prawie liczba ocaliła się ucieczką na statki angielskie.

Niepodobna nie upatrywać związku między temi smutnemi wypadkami a zamachem wykonanym na życie konsula angielskiego w Belgradzie, i nie ulega wątpliwości, że jednoczesne agitacje większéj części prowincji chrześćjańskich w Turcji wzbudziły w muzułmanach nienawiść i chęć zemsty przeciw téj ludności. Ta ślepa nienawiść nie pozwala im zapomnieć że mocarstwa europejskie nie mogą pozostawić bezkarnie morderstwa swoich ziomków i że przez takie czyny wywołają surowe ukaranie. Ukaranie i przytłumienie takich dzikich czynów byłoby łatwe i nastąpiłoby bez zwłoki, gdyby miały miejsce w kraju zupełnie barbarzyńskim i nie ulegającym prawom europejskim. Ale cóż uczynić w obec Turcji, mocarstwa sprzymierzonego, które zajmuje swój stopień w Europie, które zasiada w naszych kongresach, które okazuje się równie jak my obrażonem temi zbrodniami i żąda wyłącznego prawa ukarania sprawców jako swioch poddanych. Cóż robić, musimy przystać i nwierzyć obietnicom Porty co do ukarania morderców, i zabezpieczenia nadal życia naszych ziomków. Ale na nieszczęście można nie wiedzieć że Turcja mając już tak wiele innych spraw na głowie, którym nie może dać rady, nie jest tem bardziéj w stanie, utrzymać skuteczną policję we wszystkich częściach swego państwa. Więcéj ona musi się zajmować bronieniem się przeciw swoim poddanym chrześćjańskim, niż opieką życia i własności cudzoziemców. Cała jéj siła zaledwie wystarcza na zapewnienie własnego swego bytu a nie zostaje jéj nic z téj siły ku obronie praw obcych poddanych zamieszkujących na jéj ziemi. Jeśli tak dzieje się przy bramach Konstantynopola, tem bardziéj bezsilnym musi być rząd ottomański, w odległych częściach swego państwa, a szczególnie w Arabji która nominalnie tylko szanuje jéj władzę. Potrzeba jednak szukać sposobu uzyskania od Turcji dla mieszkających w jéj granicach cudzoziemców, tego bezpieczeństwa które zdołano już otrzymać w Maroko, w rejencji Tunis i u wielu innych barbarzyńców.

(Jour. des Déb.)

W Ł O C H Y.

Rzym 6 lipca. Wczoraj zapadł wyrok w processie margrabiego Campana, byłego naczelnika lombardu rzymskiego. Margrabia za nadużycie w urzędzie i malwersacje, został skazany na dwadzieścia lat na galery. Zaraz po wydaniu wyroku został on zaprowadzony do twierdzy św. Michała. Spodziewają się tu jednak, że wyrok ten nie zostanie w całéj swojéj surowości wykonany. Sławne zbiory margrabiego nie zostaną zapewne przedane. Rząd zapewne zatrzyma je i pomieści w jednym ze swoich wielkich pałacy. Niejakie wrażenie sprawiło w Rzymie, że adwokat margrabiego został na trzy miesiące zawieszony w urzędzie a to na oskarżenie o złośliwe repliki i zbyt żywą obronę oskarżonego.

(*Neue Pr. Ztg.*)

Gawędka popularno-naukowa.

Nic nowego pod słońcem; trzy stany fizyczne ciał. Własności trzech tych stanów, prawo przechodzenia ciał z jednego stanu w drugi. Wszystkie ciała mogą przechodzić z stanu gęstszego w rzadszy i odwrotnie, ale niektóre opierają się znanym dotąd siłom. Nowe prawa, nowe zjawiska, sprzeciwiające się wszelkim dotąd znanym prawom. Nowy czwarty stan fizyczny ciał. Przypadek zwykle prowadzi do nowych odkryć w nauce. Tworzenie się kulek cieczy w naczyniach mocno rozpalonych.

Nic nowego pod słońcem, powiedział mędrzec starożytny i nie można przypuszczać, że powiedział to bez zasady, a jednak z każdym dniem dowiadujemy się czegoś nowego i owo zdanie Salomona wydawać się musi zupełnie mylnem; tak jednak nie jest i w pewnym względzie słowa Salomona są najzupełniejszą prawdą. Wszystko co nam się zdaje być nowem, dla tego takiem się zdaje, żeśmy albo tego nie znali, nie widzieli, albo o istnieniu tego faktu, zjawiska lub własności, nie mieli pojęcia, nie wiedzieli, a jednak to wszystko istniało, bytowało w prawach wielkiéj natury, od czasu jak ona tym prawom przez najwyższą twórczą istność poddaną została. Tysiące jeszcze własności przyrodzonych czeka na odkrycie, bądź przez przypadek, bądź przez badawczy i bystry gienjusz, ale to wszystko cokolwiek odkrywamy i jeszcze odkryć w przyszłości możemy, spoczywało już przed wiekami w porządku wszech-świata, czekając tylko wypadku lub okoliczności, coby je na jaw wyprowadziła.

Przez ileż to wieków nauka rozwijana przez głębokich, pracowitych i nieraz wysokiemi zdolnościami uposażonych mężów, głosiła nam trzy stany ciał podpadających pod nasze zmysły, jako jedyne możliwe odmiany spójności, skupienia, jako jedyne trzy postacie, w jakich te ciała przedstawiać się mogą w naturze. Ileż to pierwéj już minęło wieków, nim rozum ludzki postrzegając, uważając, porównywając i wnikając drogą teorji i doświadczenia, doszedł do uznania i określenia tych trzech stanów, po za któremi, fizycznie uważając, nie zdawało się podobieństwem, nietylko wynaleźć, ale nawet przypuścić, wyobrazić sobie inną fizyczną postać jakiegokolwiek ciała.

Otóż wszystkie badania i rozumowania uczonych, od najodleglejszych czasów starożytności aż do dni naszych, doprowadziły do przyjęcia za zasadę, że ciała mogą być tylko w stanie: STAŁYM, *kamienie, drzewo, żelazo, wosk*; CIEKŁYM, *woda, żywe srebro, mleko, krew*; albo LOTNYM, czyli jak dziś zowiemy PŁYNNYM, *powietrze, para wodna, gaz do oświetlania, kwasoród* (tlen) i t. p.

Każdy z tych trzech odmiennych stanów, znalazł dokładne określenie przez zbadanie i wykrycie pewnych niezmiennych, niezachwianych własności fizycznych, które go od innych dwóch stanów odróżniają.

Stan stały odznacza się taką spójnością między najdrobniejszemi cząstkami ciała jakiego, że na rozdzielenie ich potrzeba koniecznie użyć pewnéj mniejszéj lub większéj siły. Skutkiem téj własności, ciała stałe dopóki nie ulegną wpływowi jakiéj podobnie działającéj siły, dotąd zachowują swoją pierwotną lub sztucznie nadaną im formę.

Stan ciekły, jaki nam przedstawia woda, alkohol, olej i t. p., cechuje się tak słabą spójnością cząsteczek składających *(moleculae integrantes)*, że one mogą się z nadzwyczajną łatwością i prędkością między sobą przesuwać, przebiegać jedna po drugich i dla tego ciała te nie mają żadnéj właściwéj sobie formy i przybierają formę naczynia w jakiem się znajdują.

Stan lotny czyli *płynny*, przedstawia się w powietrzu, w znacznéj liczbie tak zwanych gazów, czyli płynów powietrznych. Ruchliwość atomów w tych ciałach, jest jeszcze większą niż w cieczach, a odróżniającą od dwóch innych stanów własnością jest to, że każda cząsteczka ciał lotnych dąży do powiększenia swojéj objętości; tę charakterystyczną własność ciał powietrznych, czyli będących w stanie lotnym, nazwano *rozpręźliwością*, a ciała te płynami rozpręźliwemi.

Te trzy stany ciał dla tego nazwano stanami, że o ile dziś z doświadczeń wiemy i z rozumowań na doświadczeniach opartych, wnosić możemy, wszystkie znane już, lub mogące być poznanemi ciała, mogą przybierać, stosownie do pewnych okoliczności i wpływów, kolejno wszystkie te stany, to jest zmieniać swój stan fizyczny, lub przechodzić z jednego stanu w drugi, jak tego mamy dowód na wodzie, która przez odjęcie jéj pewnéj ilości utajonego w niéj cieplika, przechodzi w lód, to jest stan stały, lub przez pochłonięcie pewnéj ilości tego cieplika, zmienia się

---

król jeszcze te pierwsze sojusze przed wojną szwedzką? nie wiedzieliśmy może, jakie to zamiary względem téj rozhukanéj szlachty knuły się po zakamarkach królewskich? nie wiemy może, że się i dziś jeszcze śni o tem naszemu panu?

— A! za to ci ręczę, -- zawołał Denhoff, że to nieprawda.

— Daj to Panie Boże, żeby to była nieprawda. Aleć ja ci to mówię w imieniu tych wszystkich zagonowych polityków, żeby wam się o tém nie śniło. Bo jak sam mówisz, tych polityków wstanie w mrugnieniu oka jakie sto tysięcy, domy porzucą, fortun narażą i sieroty zostawią, — ale się za łeb wziąć wam nie dadzą, choćbyście jeszcze drugie tyle naprowadzili sasów! Krew strumieniami popłynie, wszystkie wsie zmienią się w zgliszcza, kamień na kamieniu nie pozostanie — a wolność nasza zachowa się w całości! Bo my wiemy, gdzie jest ta wolność i gdzie jéj prawdziwe granice. Biada wam, mówię: woda już wre w tym naszym kotle, odsuńcież go zawczasu od ognia, aby nie wykipiała przez brzegi!

Bardzo to pięknie wyglądał miecznik, kiedy to mówił, bo widać było, że mówił z serca. Ale hetman słuchał obojętnie tych rzeczy, a nareszcie wzruszył ramionami i rzekł:

— Mówisz tak do mnie, jak gdybym nie wiedział, że w danym razie i to być może; albo jak gdybym przed wszystkiem innem i ja nie był szlachcicem i także nie dbał o wolność. Ale teraz ta dbałość nie jest na swojem miejscu. Wszystko co się dziś dzieje, dziać się musi koniecznie. Król w swych postępkach nie jest może w ścisłych granicach spisanych Pactów, ale do tych postępków jest przymuszony koniecznością pozycji. Trzyma wojsk więcéj, bo się bez nich obejść nie może. Kraj nie jest jeszcze uspokojony zupełnie! Świadkiem Grudziński, Śmigielski i inni, wojujący bez przerwy. Gdzież przeciw nim bezpieczeństwo? czy w szlachcie? czy może w samym hetmanie, który dziś myśli to, jutro owo, jak mu fantazja przyniesie? Wojska saskie stać tu muszą do czasu. Każdy to widzi, kromia tych, którzy nie chcą. Toż i każdego jest obowiązkiem rzecz tę wyjaśniać. Nie podnosić drobnych wydarzeń, nie rozsiewać wieści o rabunkach i mordach, które po takiéj wojnie domowéj zdarzać się muszą, ale gładzić, łagodzić, spokoić. Bo zresztą i co to są za rabunki i mordy, które idą na rachunek drapieztwa sasów? Wspomniałeś o Ożarowskim. Wiem o téj sprawie dokładnie, bom ją badał umyślnie. I cóż to było? Przyszli sasi do jego wioski, zażądali furażów i mieli na to taryffę od kommissorjatu. Furażów im odmówiono, przyszli do dworu, a we dworze ich przyjęto kulami. Mieliż stać jak słupy drewniane i dać się wystrzelać szlachcicom?

— Ale tak nie było, mój Stasiu, — rzekł na to miecznik, — boć oni sami na dwór stolnika napadli.

— Ale tak było z pewnością, — rzekł Denhoff z naciskiem, — oficerowie którzy tam byli, zeznali to pod parolem. A potém na co? Wszakżeż tam wzięto szlachcica, zwie się Domaradzki podobno, który to sam zeznał na śledztwie. Nie byłoż tu szyi uciąć takiemu napastnikowi? Ale zagładzono tę sprawę z królewskiego rozkazu i wypuszczono szlachcica wolno; żeby jeno pozostali Ożarowskiego krewni mieli ten rozum i nie wywiedli swoich lamentów przed króla, bo w takim razie nie ręczę...

(Dalszy ciąg nastąpi).

w parę, to jest przechodzi w stan lotny, stają się płynem rozprężliwym; to samo widzimy na topiących się metalach, na ulotnieniu się alkoholu lub eteru.

Niektóre ciała dla przejścia z jednego stanu w drugi, wymagają użycia sił, których jeszcze nie ze wszystkiem jesteśmy panami, dla tego dotąd nie zdołaliśmy przyprowadzić djamentu albo węgla do stanu ciekłego, chociaż pewien stopień natężonego ciepła, może djament w stan lotny wprowadzić; podobnie nie udało nam się dotąd doprowadzić powietrza do stanu ciekłego, a tem mniéj stałego, ale jak powiedzieliśmy, brakuje nam do tego jedynie odpowiednich sił *ciśnienia, rozgrzewania* lub *studzenia*.

Że ciśnienie zdolne jest wpływać na zmianę stanu fizycznego ciał, mamy tego dowód na mniéj więcéj szybkiem ulatnianiu się rozmaitych płynów, za usunięciem się ciśnienia czyli parcia powietrza pod dzwonem machiny pneumatycznéj, jak również w przeprowadzeniu do stanu ciekłego niektórych rodzajów gazów, przez podwyższenie parcia powietrza do kilku, kilkunastu i więcéj atmosfer.

Przy obserwowaniu zmian stanów fizycznych najrozmaitszych ciał, wykryto jedno niezachwiane i niezaprzeczalne prawo, to jest że ciała przechodzące ze stanu gęstszego w rzadszy, pochłaniają w siebie i utrzymują cieplik z poblizkich im ciał, nie wyłączając nawet powietrza, otaczającego je; przeciwnie zaś, przechodząc ze stanu rzadszego w gęstszy, wydają z siebie tę część cieplika, jaka potrzebną była do utrzymania danego ciału w pewnym stanie skupienia.

Są jeszcze inne niezachwiane prawa, przywiązane do każdego z tych trzech stanów, jak naprzykład układanie się cieczy do równowagi w naczyniach spółkujących, stosunek odwrotny objętości ciał lotnych do ciśnienia jakiemu ulegają, czyli tak zwane prawo Mariota i t. p. o których na innem miejscu może będziemy mieli sposobność pomówić.

Na dziś powiemy tylko, że w ostatnich czasach obserwacje czynione nad rozmaitemi zjawiskami towarzyszącemi pewnym okolicznościom, naprowadziły uczonych fizyków na fakta, które obalają w zupełności niektóre z praw, uważanych dotąd za niezmiennie towarzyszące pewnemu stanowi fizycznemu ciał, a postrzeżenia te wykazały nakoniec, że prócz trzech stanów o jakich mówiliśmy powyżéj, rozmaite ciała znajdować się jeszcze mogą w innym czwartym stanie, którego charakterystyczne własności nieskończenie różnią się od trzech znanych dotąd stanów, i przedstawiają niezmiernie dziwne, ale także, jak o tem przekonać się można, stałym prawom ulegające własności.

Możemyż bez podziwienia słyszyć, że można bez żadnego niebezpieczeństwa, bez najmniejszéj nawet szkody dla ręki, przeprowadzać ją przez strumień roztopionego żelaza, wypływający z otworu hutniczego pieca, albo gnieść na wszelkie sposoby jakby kawał ciasta, massę płynnego szkła zanurzonego w wodzie; że można do pewnego punktu kąpać się bezkarnie w wannie płynnego metalu, robić lód w piecu rozpalonym do białości, i że to wszystko jakkolwiek wydaje się niepodobnem do prawdy, prawie nadnaturalnem, a dla ogółu czysto czarodziejskiem, zgadza się najzupełniéj z zdrowemi teorjami i z niezachwianemi prawami fizycznemi.

Te nadzwyczajne zjawiska są skutkiem nowego czwartego stanu, w który rozmaite ciała wchodzić mogą w pewnych warunkach, a stan ten nazwano *sferoidalnym*. Te własności teraz, kiedy uczeni ocenili ich rzeczywistą ważność, mieć będą i nawet już mają niezmierny wpływ na naukę fizyki i mechaniki, a podług wszelkiego podobieństwa, przeznaczone są wskazać nam niezmiernie ważne data względem konstytucji chemicznéj ciał i względem kosmologji.

Pan Boutigny, znakomity fizyk i chemik francuzki, napisał dziełko o rezultatach studjów, jakim poświęcał się od kilku lat i jemu rzeczywiście winni jesteśmy całą prawie obfitość faktów i teorję praw téj nowéj gałęzi fizyki. W téj pięknéj pracy, pełnéj nowych myśli, odznaczającéj się nadewszystko duchem dostrzegawczym i przenikającym, który w tem dziełku znajdujemy od początku aż do końca. a który charakteryzuje prawdziwego fizyka, opisane są rozmaite doświadczenia w liczbie dwóchset, wykonywane z najściślejszą troskliwością i niezmordowaną odwagą.

Sprobujemy w kilku słowach wyłożyć początek i źródło tych badań, które od dwudziestu lat nieustannie zajmowały uczonego francuzkiego o którym mówimy.

Pewnego dnia, mówi on, robiłem doświadczenia nad względną gęstością rozmaitych mączek, nalewałem eteru w epruwetkę, dodawałem mączki, i zatknąwszy epruwetkę palcem wskazującym, silnie kłóciłem, potem notowałem czas jakiego mączka potrzebowała do osadzenia się na dnie. Eter używany do tych doświadczeń, za każdym razem wylewany był na komin, na którym znajdowało się przypadkiem kilka tlejących głowni, i za każdym razem kiedy ten padł na którą głownię, wydobywał się z niego piękny błękitny płomień, a światło to nie miało żadnego podobieństwa z światłem palącego się zwykle eteru.

Ta okoliczność roznieciła ciekawość uczonego fizyka, który postanowił powtórzyć to doświadczenie w tyglu platynowym, rozgrzanym nad lampą spirytusową. Kilka kropli eteru wlanych w rozpalony tygiel, zaokrągliło się nie mocząc ścian tygla i wieczorem wydawały błękitną parę, a nadto autor przekonał się, że pomimo wysokiéj temperaturatury tygla, kulka a raczéj sferoida eteru, była bardzo mało rozgrzaną. *(d. c. n.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Berent Jul. oby. z Glinnika nr 586, *Borkowski* Mieczy. ob. z Świniar nr 634, *Bispingowie* Jan Alex. i Józ. obyw. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Dobiecki* Winc. ob. z Cesarstwa nr 601, *Łempiccy* Adam i Stan. obyw. z Iwanisk nr 414, *Moszczeński* Walenty obyw. z Krzymowa nr 634, *Szydłowski* Kazi. ob. z gub. Puławskiéj nr 476, *Wojczyński* Stefan obyw. z Ławska nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzozowski Edw. obyw. do Zameczka, *Mieczyński* Lud. obyw. do Gruduska, *Rakowski* Kar. ob. do Sypniewa, *Stachowski* Leon ob. do Mohylewa, *Wańkowiczomie* Kazi. i Wład. oby. do Ciechocinka, hr. *Kossakowska* Alexandra żona rzeczyw. radcy stanu i hr. *Kossakowska* Katarzyna frejlina dworu J. C. MOŚCI do Niemiec, *Kaszowski* Seweryn obyw. i *Mikulicz* Konst. radca honorowy do Karlsbad, *Plater* Zygm. hr. do Niemiec, *Trembicki* Lud. ob. i *Wroczyński* Henryk obyw. do Karlsbad.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 38, przypłynęło zaś statkiem *Wisła* osób 29.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 287, wyjechało 450.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 17 Lipca 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	92	31	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	77½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
〃 〃 z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 12 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	99	45
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	10	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	65	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 18 8/9
od listów zastawnych kop. 4 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim).
Jutro: *Chatka w lesie.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Lipca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.